

Rola struktur kościelnych w integracji Polski, X-XII wiek

Gdy śp. Arcybiskup Józef Gawlina zaczął wydawać roczniki *Sacrum Poloniae Millenium*, wtedy nieraz mawiał: *Chciałbym, aby w tym monumentalnym wydawnictwie ujawniło się to, co Kościół dał Polsce, a co Polska dała Kościołowi*. Niniejsze wywody w pewnej mierze są kontynuacją tej myśli, wskazując na tworzenie się dwu niejako kolumn trzymających jeden wspólny dach. Jednym, bowiem, elementem integrującym istniejące plemiona było nowe, jeszcze nie podzielone chrześcijaństwo, które w wielu dziedzinach, równie nowych, stawało się także elementem twórczym. Tworzyła się swego rodzaju tkanka łączna w młodym państwie, potrzebna w procesie scalania ziem polskich.

Historia Polski do XIII w. jest historią Kościoła, a historia Kościoła jest historią Polski i nazwajem się zazębiają wspólne dzieje. Nie można mówić o dziejach Państwa Polskiego nie mówiąc o roli Kościoła w jego kształtowaniu, jak też nie można pominąć współpracy z władcą Mieszka I przy ewangelizacji ziem polskich.

Mieszko I jako władca Polan świadom był swojej sytuacji w Europie. Jako światły władca chciał być równorzędnym partnerem w gronie władających w tej części Europy, gdzie leżała jego ziemia. Położenie geograficzne z jednej strony było korzystne ze względu na przebiegające szlaki handlowe, chociażby znany szlak bursztynowy. Z drugiej strony, sąsiadujące ziemie już schryścianizowane dawały okazję do podbojów, choćby pod pretekstem ewangelizacji, a zapewne słyszał, jak to było z Sasami i co z tego wynikło. Mieszko chciał być partnerem równorzędnym i wiarygodnym.

Stąd zapewne jego decyzja przyjęcia chrześcijaństwa. Zdając sobie sprawę z konsekwencji przyjęcia chrześcijaństwa z rąk cesarza niemieckiego, postanowił skorzystać z innej drogi, a tym samym zachować niezależność. Wiedział zapewne o utworzeniu biskupstw w Żytowie, Miśni i Magdeburgu tuż w pobliżu zachodnich granic swoich rubieży. Co prawda były jeszcze plemiona wieleckie w dorzeczu Łaby, ale trudno było na to liczyć i nadal czekać na bieg losów.

Decyzję Mieszka I przyspieszyło zapewne małżeństwo z czeską księżniczką Dobrawą, która przybywszy do Polski miała w swoim orszaku duchownego

z uprawnieniami biskupa misyjnego, burgundzkiego pochodzenia. Pochodzenie z Burgundii tegoż biskupa w pewnej mierze dawało nadzieję na niezależność od Niemców, a równocześnie ułatwiało nawiązanie kontaktów z odleglejszym Zachodem. Obecność kompetentnego duchownego na dworze książęcym Mieszka I dawała możliwość bezpośrednich rozmów na temat tego, co *szło nowe* (jak to nazywa Antoni Gołubiew), a równocześnie pozwalała na obserwowanie praktycznego układania życia według nauki Ewangelii przez żonę Dobrawę i przybyły z nią orszak. Na to codzienne życie chrześcijan patrzył zarówno władca Mieszko I, jak również drużyna jego wojów, którzy ze swoim władcą mieszkali na tym samym dworze. Źródła historyczne wyraźnie wskazują na rolę księżniczki Dobrawy w decyzji Mieszka I przyjęcia Chrztu św. Wymienianie imienia Dobrawy pozwala uznawać decyzję ewangelizacji jako swoje osobiste przekonanie, a nie tylko jako polityczne przedsięwzięcie i wyrachowanie. Najlepiej tę decyzję określić można jako zwrócenie się ku nauce Ewangelii.

O roztropności władcy Mieszka I może świadczyć fakt przyjęcia chrześcijaństwa razem z drużyną wojów. Nie chciał Mieszko I przyjmować chrześcijaństwa sam, pozostawiając drużynę wojów niejako po drugiej stronie, ale przyjmując chrześcijaństwo razem z wojami sprawił, że wiara w Jezu Krysta stała się elementem integrującym wojów ze swoim władcą. Była to jednak nie tylko integracja, lecz także swego rodzaju promocja: drużyna wojów przyjmuje tę samą wiarę co ich władca. Mieszko I dobrze wiedział co robi. Element integracji przez ewangelizację zataczał coraz to szersze kręgi. W jakiej mierze ten powolny proces posuwał się do celu zamierzonego przez Mieszka I, próbuje przedstawić Antoni Gołubiew w swojej wielotomowej rozprawie. Mógł jednak Mieszko I popatrzeć na owoc swojej decyzji w Europie: stanął w gronie władców jako równorzędny partner, a jednocześnie wytrącił argument podbojów pod pretekstem (pozorem) chrystianizacji. Utworzone biskupstwo misyjne w Poznaniu było ewidentnym znakiem niezależności ziem Mieszka I.

To, co się w języku kościelnym nazywało metropolią, stawało się równocześnie nowym państwem, obejmującym nie tylko ziemie Polan, lecz także Małopolskę, Pomorze i Śląsk. Zaistnienie wspólnej struktury kościelnej było jednocześnie w terminologii tamtych czasów zaistnieniem Polski we wspólnocie narodów ówczesnej Europy. Równocześnie powstanie arcybiskupstwa w Gnieźnie było kierunkiem ku przyszłości, oznaczało bowiem uprawnienia do koronowania królów Polski, do traktowania młodego państwa polskiego w całości Europy. W ten sposób nowe struktury kościelne torowały drogę niezależnym strukturom państwowym.

Obok wszechwładnego języka słowiańskiego na dworze księcia pojawia się drugi język, mianowicie język łaciński, również jako język urzędowy, a wielokrotnie także jako język uroczysty. To nie tylko język, w którym biskup, towarzyszący Dąbrówce, sprawuje święte obrzędy dla orszaku już ochrzczonego, towarzyszącego księżnej. Językiem łacińskim posługują się także wysłannicy, zarówno cesarscy, jak też papiescy, przybywający na dwór Mieszka I i przebywający jakiś czas w otoczeniu dworu książęcego. Korespondencja z zagranicą w tamtych wiekach była

w języku łacińskim. Dokumenty spisywane były również w języku łacińskim. Pojawiają się pisane księgi i otoczone są szacunkiem, kiedy do tej pory wysoko cenione były włócznie, tarcze i miecze. Razem z przyjęciem wiary w Jezu Krysta wprowadzony zostaje kalendarz, by można było z innymi krajami Europy uzgadniać terminy.

Z przyjęciem chrześcijaństwa poszerzają się horyzonty i rozwijają się nowe perspektywy. Nie wymieniany, a także nie opisywany zjawia się średniowieczny uniwersalizm, wnoszący w środowisko dworu książęcego to wszystko, co Antoni Gołubiew nazywa *szło nowe*. Równocześnie Polska staje się nie tylko czymś nowym, lecz także staje w szeregu obok innych państw i narodów na zasadzie wtedy respektowanej równości. Granica chrześcijaństwa i granica zachodniej kultury przesuwa się na wschodnie rubieże Polski. Książę poświęca czas na rozmowy nie tylko z wodzami, którzy kierują drużynami wojów, lecz także z duchownymi, wśród których pojawiają się pustelnicy, świadomie wybierający ten styl życia.

Można przypuszczać, że Mieszko I jako światły władca mógł się posłużyć tym, co my dzisiaj nazywamy urlopem okolicznościowym. Wieść o przyjęciu wiary w Jezu Krysta i chrzcie dworu książęcego razem z drużyną wojów, zapewne poszła w teren i obiegła ziemie, na których Mieszko I sprawował władzę. Podstawowe prawdy wiary były zapewne wykładane i wyjaśniane podczas wielu sposobnych okoliczności na dworze książęcym i bliska księciu drużyna wojów, chociażby dla okazania solidarności, przyswoiła już sobie pewien zasób prawd wiary w Jezu Krysta. Mieszko I mógł więc – na zmianę – pewne grupy swoich wojów wysyłać do siedzib ich rodów, niejako na urlop okolicznościowy, a wtedy ci woje opowiadali swoim bliskim w siedzibach rodowych co to nowego stało się na dworze książęcym. Mgliste wieści były konkretyzowane autentycznymi opowiadaniem wojów. Można się domyślać, że woje książęcy podczas urlopu w rodowych siedzibach pokazywali, jak to prawidłowo należy się przeżegnać, albo odmówić nowy pacierz. To co rozszerzało się dotąd w formie pogłosek, było przekazywane w uporządkowany sposób przez najbliższą księciu drużynę wojów. Jakgdyby zweryfikowaniem mglitych wieści stały się rozmowy w grodach wokół domowych ognisk. Wiara w Jezu Krysta stawała się tkanką łączną nowej społeczności, wnosząc nowe wartości albo nadając już respektowanym wartościom wyższe znaczenie, między innymi choćby szacunek dla wiedzy i doświadczenia starszych.

Jak dalece Mieszko I rozumiał równoległe biegnące akty kościelne i fakty państwowe może świadczyć dokument znany w historiografii jako *Dagome index*. Świadomy położenia geograficznego Polski, a także nie zawsze przyjaznego stosunku sąsiadów, Mieszko oddał pod opiekę św. Piotra siebie, żonę oraz synów Mieszka i Lamberta, a także swoje państwo, opisując jednocześnie jego granice: *z jednej strony morzem, granicą Prus aż do miejsca, które nazywa się Ruś, a granicą Rusi ciągnąc się aż do Krakowa, i od tego Krakowa aż do rzeki Odry prosto do miejsca, które nazywa się Alemure (Olomuniec), a od tej Alemure aż do ziemi Milczan i od granicy Milczan prosto do Odry i stąd wzdłuż rzeki Odry aż do rzeczonego miasta Schinesgbe (Gniezno)*. Nie był to ani akt lenny, ani poddaństwo trybutarne, lecz obłaja, czyli oddanie się pod opiekę św. Piotra, a więc Stolicy Apostolskiej. Nie oddając więc

niczego z suwerenności swojego państwa, oddaje je pod swego rodzaju protektorat papieżstwa, a w ten sposób zabezpiecza zarówno niezależność kościelną, jak też niezawisłość państwową, albowiem w tamtym okresie historycznym narażenie się Stolicy Apostolskiej było zbyt ryzykowne. Wybrał więc Mieszko I najbardziej słuszną decyzję i jak najbardziej bezpieczną drogę.

Drużyna wojów oraz grupa doradców towarzysząc księciu Mieszkowi I podczas jego wyjazdów w celu wykonywania władzy sądowniczej na swoim terytorium stwierdzała ponownie, że książę zasiadając na skraju polany dla przeprowadzenia przedstawionych mu sporów, zagajał zebranie już według przyjętej wiary w imię Jezu Krysta. Wielu wojów niegdyś stykało się podczas wypraw z drużynami innych krajów mogło więc powiedzieć i sobie i innym, że teraz książę Mieszko I postępuje tak samo, jak to bywa w innych krajach. Dokonywało się jakgdyby swego rodzaju wyrównanie szeregu. Język łaciński rozpoczynał Mszę św. na książęcym dworze i w tym samym języku znakiem krzyża świętego książę rozpoczynał rozprawy sądownicze wobec zebranych starszych członków plemienia Polan.

Dokonywała się równocześnie przemiana wielu obyczajów i społecznych układów na skutek przyjęcia chrześcijaństwa, takich jak wielożeństwo czy ofiar rytualnych z ludzi. Tego rodzaju przemiany zachodziły powoli, z czasem jednak odmieniły obraz ludu polskiego. Liczne i wnikliwe opracowania historyczne pozwalają dokładnie śledzić ten proces.

W takich okolicznościach wzrastał następca na książęcym tronie, Bolesław, nazywany później Chrobrym, a przez niektórych również Wielkim. Przez lata pobytu na dworze cesarza młody Bolesław bystrym okiem obserwował wszystko, co odgrywało mniejszą lub większą rolę w rozwijających się na dworze cesarskim wydarzeniach. Tam też zapewne dostrzegł powiązania aktów państwowych z religijnymi, nie tylko na terenie samego dworu cesarskiego, lecz także na szerszej arenie Europy.

Wyraźne okazały się powiązania aktów państwowych i religijnych podczas pielgrzymki Ottona III do relikwii męczennika św. Wojciecha. Pierwszym aktem tego rodzaju, dokonany podczas pielgrzymki Ottona III, była erekcja Metropolii Gnieźnieńskiej, ogłoszona przez legata papieskiego kardynała Roberta i połączona z ingresem arcybiskupa Radyma, który figuruje w dokumentach jako *Archiepiscopus Sancti Adalberti*. Utworzenie arcybiskupstwa i metropolii w Gnieźnie było aktem wielkiej doniosłości dla Kościoła i dla Narodu Polskiego. Równocześnie z utworzeniem Metropolii Gnieźnieńskiej powstały biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Trzeba popatrzeć na ten akt przez pryzmat stosunków i układów, które obowiązywały w ówczesnej Europie na przełomie X i XI w. Jeżeli wyrazem suwerenności danego państwa była koronacja króla, to tej koronacji mógł dokonać tylko arcybiskup – metropolita, którego trzeba było wypożyczyć z innej metropolii, gdyby w danym państwie nie było siedziby arcybiskupa-metropolity. Akt ustanowienia niezależnego arcybiskupa-metropolity w Gnieźnie w czasie pielgrzymki Ottona III i ingres arcybiskupa Radyma do Gniezna trzeba nam kwalifikować według kryteriów tamtego okresu. W tym akcie religijnym i fakcie ukształtowania

nowych struktur kościelnych na terenie Polski widać wyraźny zamiar przygotowań do koronacji królewskiej i prowadzenia Polski w kierunku pełnej suwerenności państwowej.

Utworzenie trzech nowych biskupstw: we Wrocławiu, w Krakowie i w Kołobrzegu w ramach metropolii gnieźnieńskiej, było nader wyraźnym akcentem wielkiego planu integracji młodego państwa polskiego. Wyraźnie trzeba w tym miejscu podkreślić znaczącą rolę św. Wojciecha i jego śmierci męczeńskiej. To właśnie śmierć męczeńska św. Wojciecha stała się bezpośrednim motywem pielgrzymki Ottona III do Gniezna, w ramach której powstała metropolia z biskupstwami na Śląsku, Pomorzu i Małopolsce. Ten fakt powstania polskiej prowincji kościelnej o trwałym charakterze dawał podstawy i warunki do integrowania młodego państwa od wewnątrz, a równocześnie mocno wiązał Polskę z Rzymem, swego rodzaju centrum ówczesnej Europy. Po rozpadzie monarchii karolińskiej i powstaniu odrębnych organizmów państwowych, Rzym stał się ponownie centrum Europy i do Rzymu udawali się cesarze na koronację. Metropolia gnieźnieńska umożliwiała bezpośrednią łączność Polski z Rzymem bez pośrednictwa trzeciej strony. Tego rodzaju oparcie w Rzymie mogło być także fundamentem niezawisłości zarówno monarchy, jak też i młodego państwa. Dzięki oddaniu państwa polskiego pod opiekę papieża, Polska zyskiwała dodatkowo jakgdyby tarczę ochronną, a także młode struktury kościelne były chronione przed próbami podporządkowania ich ośrodkom zagranicznym. W kronikach wyraźnie jest mowa o poselstwach i delegacjach z Polski do Rzymu albo o obecności legatów papieskich w Polsce, wymienianych chociażby podczas pielgrzymki Ottona III do Gniezna.

Wchodzące w obręb metropolii gnieźnieńskiej biskupstwa na Śląsku, na Pomorzu i w Małopolsce stosowały możliwie jednolitą formę działania i głoszenia Ewangelii, mimo istniejących w poszczególnych regionach lokalnych zwyczajów. Z pierwszych przekazów kronikarzy wynika, że tworzono i respektowano postanowienia prawne, chociażby w celu zachowania dyscypliny kościelnej oraz chrześcijańskich form życia. Wymagało to spotykania się metropolity i biskupów poszczególnych ziem dla omówienia i jednolitego sformułowania takich postanowień, co w znacznej mierze znowu sprzyjało integracji młodego państwa i także przezwyciężenia różnic pomiędzy regionalnymi zwyczajami. Według obyczaju w tej części Europy władcy dawnych państw współdziałali z ośrodkami kościelnymi i istniejące wtedy *leges ecclesiasticae* były przez władze państwa polskiego również respektowane i wprowadzane w życie. Wpływ prawodawstwa kościelnego wspomagał tworzenie prawodawstwa państwowego, co dawało możliwości doskonalszego i wszechstronniejszego ujmowania życia społecznego.

Jak wysoko oceniał utworzenie metropolii i nowej prowincji kościelnej na ziemiach polskich zarówno Mieszko I, jak też i Bolesław Chrobry, mogą świadczyć starania o jej ustanowienie tak u cesarza Ottona III, jak też w Rzymie na dworze papieskim. Obydwaj monarchowie byli świadomi roli niezależnej metropolii kościelnej w ubieganiu się o koronację monarchy i liturgiczne namaszczenie króla, który odtąd mógł być nazywany „pomazańcem”, co miało wymiar kościelny

i państwowy. Wielkim orędownikiem w tej sprawie był św. Wojciech, znany i szanowany zarówno na dworze cesarskim, jak i na dworze papieskim. Św. Wojciech przyczynił się do powstania metropolii w Gnieźnie jednak więcej swoją śmiercią męczeńską, aniżeli zabiegami i interwencjami za życia. Podczas kanonizacji św. Wojciecha w Rzymie jesienią 999 r., dokonanej przez papieża Sylwestra II przy udziale Ottona III i delegacji władcy polskiego, uzgodniono sprawę utworzenia prowincji kościelnej w Polsce.

Obok struktur diecezjalnych z faktem przyjęcia chrześcijaństwa na polskich ziemiach pojawiają się klasztory z gotowymi już formami życia wspólnotowego, przejmowanymi z zachodnich krajów. Na pierwszym miejscu trzeba wskazać na klasztor kamedułów w Międzyrzeczu, o którym jest mowa w licznych zapisach kronikarzy. Założony przez opata Benedykta, który przybył z Włoch przed rokiem 1000, stał się swęgo rodzaju szkołą misyjną i od samego początku swoją działalność rozpoczął od najbliższego otoczenia. Imiona trzech Polaków: Izaaka, Mateusza i Krystyna świadczą o wspólnocie zakonnej złożonej z Polaków i Włochów, co znowu daje obraz dalszej integracji, albowiem Benedykt jako opat nie tylko odmawiał pacierze wspólnie z Polakami, lecz także mówił o roli zakonów w życiu społecznym, w tym także naukowym, jako szczególnej działalności benedyktynów, dzięki czemu pomagał w kształtowaniu szerszego horyzontu. Tego rodzaju informacje, a także formacja pomagały w tworzeniu większych kręgów zainteresowanych życiem umysłowym. Nie powstawały naturalnie jakieś szerokie kręgi intelektualne, ale sam fakt działania klasztorów na ziemiach polskich był już swęgo rodzaju osiągnięciem. Dzięki temu Polacy zostali włączeni do obiegu tej działalności, którą prowadzili na szeroką skalę benedyktyni w innych krajach Europy. Mimo męczeńskiej śmierci Pięciu Braci Męczenników z opactwa w Międzyrzeczu działalność tego ośrodka trwała nadal, a opat Antoni Tuni służył także w misjach dyplomatycznych Bolesława Chrobrego. Po męczeńskiej śmierci Pięciu Braci Męczenników do klasztoru w Międzyrzeczu przychodziły pielgrzymki dla uczczenia męczenników i powstające w ten sposób sanktuarium stawało się nowym elementem integracyjnym. Jak uczy doświadczenie, pielgrzymi przychodzący do sanktuarium z różnych regionów zarówno podczas wspólnego pielgrzymowania, jak też i pobytu w sanktuarium, nie tylko wspólnie się modlą, lecz także nawzajem się poznają i lepiej rozumieją, dzięki czemu przezwyciężane są bariery i dokonuje się pełniejsza integracja.

W tym samym okresie rozpoczynają działalność na ziemiach polskich klasztory benedyktynów w Poznaniu, Trzemesznie, Tumie pod Łęczycą, Tyńcu, Lubiniu, Łysej Górze (Św. Krzyż), Kruszwicy, Wiślicy, Legnicy i Wrocławiu. Wspomniana już działalność benedyktynów miała wdzięczne pole w zakresie formacji intelektualnej. Nie były to w pierwszych początkach wielkie opactwa, jednak sam fakt funkcjonowania tych ośrodków nie pozostał bez wpływu na okolicę, chociażby z tytułu zdobywania nowych zakonników czy pracowników w urządzeniach klasztornych. Program działalności benedyktynów określało hasło *Ora et labora* i dzięki temu chrystianizacja kraju wiązana była z oddziaływaniem na codzienne życie rodzinne i społeczne.



Biskupstwa i klasztory w XI–XIII w.

Cystersi poczęli zakładać swoje klasztory na ziemiach polskich w początkach XII w., w których obok modlitwy w świątyniach równolegle podjęli działania zarówno w sztuce budowlanej, jak też i podnoszeniu kultury rolnej. Zakładane, obok klasztorów, na modłę ówczesną zakłady hutnicze nie tylko dawały zajęcie miejscowej ludności, lecz także uczyły nieznanych dotąd zawodów. Klasztory w Łeknie, Brzeźnicy-Jędrzejowie, Kołbaczu, Oliwie, Sulejowie, Wąchocku, Koprzywnicy, Mogile, Szczyrzycu w obrębie swoich posiadłości uruchamiały warsztaty i mniejsze lub większe huty. W tym układzie trzeba również podkreślić rolę tego rodzaju działań na rozwój ekonomiczny i gospodarczy, które odgrywały niemałe znaczenie w początkach tworzącego się młodego państwa polskiego. Mówiąc o cystersach i ich działalności w XII w. należy mocno podkreślić tak udział, jak i rolę w realizowanej wtedy reformie Kościoła, znanej pod określeniem reformy gregoriańskiej. Zachowane budowle klasztorów i opactw cysterskich świadczą o działalności tych wspólnot na ziemiach polskich.

Innego rodzaju działalność, szczególnie charytatywną, rozwinęli na polskich ziemiach bożogrobcy, zakładając swoje pierwsze klasztory w Miechowie, Gnieźnie czy Nysie.

Zarówno przy ośrodkach diecezjalnych, jak też i przy klasztorach zaczęły funkcjonować szkoły, chociażby dla zdobycia umiejętności czytania i pisania, potrzebnych podczas stanowania raportów i sprawozdań czy przekazywania sobie nawzajem informacji lub postanowień. Wprowadzenie ksiąg liturgicznych do służby Bożej w kościołach i kaplicach budziło nieraz ciekawość, a także zainteresowanie. W konsekwencji szukano nieraz w szkołach możliwości nauczania się sztuki pisania i czytania. Tworzące się przy takich szkołach wspólnoty pomagały w przezwyciężaniu różnic w obyczajach oraz świadomości swoich wychowanków, co znacznie przyspieszało integrację.

Dzięki uprawianej i przekazywanej sztuce pisania w tychże klasztorach i szkołach klasztornych powstawały kroniki, w których to dotarły do następnych pokoleń zapisy o najstarszych wydarzeniach na ziemiach polskich. Kronikarze zakonni byli pierwszymi historykami dziejów Polski. Naturalnie pisali oni swoje kroniki na użytek tychże wspólnot zakonnych i taki charakter miały zapiski, niemniej jednak są one źródłem informacji dla historyków i pozwalają odtwarzać przebieg dziejów.

Obok kronik w tymże okresie spisywane były żywoty świętych. Znane dzisiaj żywoty św. Wojciecha czy św. Brunona z Kwerfurtu przekazują nie tylko poczynania z życia opisywanych osób, lecz stanowią także źródło dalszych informacji o wydarzeniach ogólnych, państwowych czy społecznych, na których tle przebiegało życie opisywanych świętych. W tej sytuacji można mówić o Żywocie Pięciu Braci Męczenników, Żywocie św. Metodego, Żywocie św. Brunona, Żywotach św. Świrada – Andrzeja albo św. Srosława – Benedykta.

Praktykowana i pielęgnowana sztuka pisania w tamtych szkołach była nie tylko sztuką dla sztuki, lecz praktyczne owoce tychże umiejętności przynoszą owoce w dziejopisarstwie po długich wiekach, o czym świadczyć może bogata bibliografia w podręcznikach historii. Chrystianizacja ziem polskich była więc zarówno elementem integrującym, jak też i elementem twórczym.

W ustanowionych stolicach biskupich, tak w Gnieźnie, jak i w Krakowie, Wrocławiu czy Kołobrzegu, wokół diecezjalnego biskupa tworzyły się kręgi współpracowników i doradców, przekształcające się w miarę upływu czasu we wspólnoty kanonickie. Dobierani do współpracy duchowni pochodzili najczęściej ze środowisk lokalnych możnowładców czy doradców książęcych. Współpracując z biskupem kościoła lokalnego, podejmowali nowe zadania i obowiązki, które powodowały swego rodzaju zaangażowanie i tworzenie nowych więzów. Z biegiem czasu powstawały mniej lub więcej formalne grupy, dające w przyszłości początki wspólnotom kanonickim.

Równoległe z ewangelizacją na terenie Polski wprowadzono prawo kanoniczne, jednolite dla całej prowincji kościelnej. Dotychczas respektowane były plemienne zasady współżycia społecznego. Każde zgrupowanie plemienne z biegiem czasu wypracowało swoje reguły i normy współżycia, które dosyć szczegółowo opisują kronikarze sąsiednich narodów. Z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa na ziemiach polskie wkraczało jednolite dla wszystkich prawo kanoniczne. Obok Ewangelii i liturgii stało się prawo kanoniczne trzecim elementem tkanki łącznej chrześcijańskiej Polski. Zachowując niektóre postanowienia dawnego prawa plemiennego,

spisane prawo kanoniczne wprowadzało naród polski w obręb prawa międzynarodowego. Już samo pojęcie państwa nabierało nowego wymiaru. Jeżeli dotąd władca był panem absolutnym całej ziemi, to z przyjęciem chrześcijaństwa nad monarchą był Bóg i tę świadomość musiał mieć sam władca, jak też i jego poddani. Z jednej strony ograniczało to swobodę władcy, z drugiej jednak – podnosiło jego prestiż w oczach poddanych. Prawo kanoniczne wprowadzało monogamię do małżeństwa i przestrzegania tego postanowienia pilnował władca przez swoich urzędników. Prawo kanoniczne sięgało także w dziedziny życia społecznego, pozostając do wolnego uznania wolności. Według przepisów prawa kanonicznego między innymi nie było wolno w niedziele i święta urządzać polowań z nagonką. W zasadzie trzeba jednak stwierdzić, że jednolite prawo kanoniczne dla wszystkich ziem polskich przyniosło ujednolicenie norm prawnych, a w ten sposób pomagało w integracji całości młodego państwa.

Wewnętrzne życie religijne miało także swoje konsekwencje w życiu społecznym. Szczególnie kult Matki Bożej w pierwszych początkach chrystianizacji wycisnął swoje znamię na przemianę obyczajów, dając kobietom swego rodzaju honor i godność, zachowaną po dziś dzień w zwyczaju całowania w rękę niewiast. Swego rodzaju świadectwem jest pieśń *Bogurodzica Dziewica*, najstarsza pieśń rycerska Polaków, jak też i zapiski *Kroniki Galla Anonima*, mówiące o śpiewaniu Godzinek o Najświętszej Maryi Pannie przez hufce wojów, idące do boju z nieprzyjacielem.

Uwieńczeniem tych wielkich przemian na ziemiach polskich stała się koronacja Bolesława Chrobrego w 1025 r., podczas której nastąpiło liturgiczne namaszczenie króla. Od tego momentu król stawał się pomazańcem Pańskim w całej pełni. Obok znaczenia politycznego, oznaczającego pełną suwerenność i niezależność Bolesława Chrobrego w szeregu władców chrześcijańskich, miało to namaszczenie na króla jeszcze bardzo daleko idące konsekwencje we własnym państwie. Jeżeli dotąd nieposłuszeństwo wobec króla było przestępstwem i król mógł takie nieposłuszeństwo karać według postanowień prawa państwowego, to od czasu namaszczenia podczas koronacji nieposłuszeństwo wobec „pomazańca Pańskiego” nabierało nowego wymiaru pionowego i odniesienia do Pana Boga, stając się wtedy przestępstwem moralnym, czyli grzechem. Fakt uroczystej koronacji Bolesława Chrobrego przez metropolitę gnieźnieńskiego pociągnął za sobą konsekwencje w skali europejskiej, ustanawiając kolejnego władcę koronowanego, a równocześnie ustawił władcę państwa polskiego w nowej relacji wobec jego poddanych, niejako relacji sakralnej. Świadom był tego sam król Bolesław Chrobry, jak bowiem stwierdzone jest w zapisach kronikarzy, Bolesław Chrobry znał i korzystał z norm prawa kanonicznego.

Ustrój i układ lokalnej administracji państwa, jak dzielnic i okręgów grodowych doznawały z biegiem chrystianizacji dodatkowych impulsów i uzupełnień. Jeżeli w siedzibie księcia utworzona została kaplica książęca, kiedy jest mowa o kościele św. Jerzego w obrębie grodu książęcego (po dziś dzień mówi się o „królewskiej” kapitule przy kościele św. Jerzego obok kapituły „prymasowskiej”

przy katedrze św. Wojciecha), to zdawać trzeba sobie sprawę, że takowe kaplice, a później kościoły powstawały także w innych grodach. Sprawiało to zapotrzebowanie na budowniczych i architektów tego rodzaju budowli sakralnych. Zwiedzając rotundy w Strzelnie, w Cieszynie lub w Inowłodzu, można sobie wyobrazić, jak na te budowle patrzyli mieszkańcy grodu i sąsiadującego podgrodzia. W takich układach mieszkańcy podgrodzia pragnęli zbudowania analogicznej budowli sakralnej na swoje potrzeby i dzięki temu powstawały kaplice i kościoły w wielu skupiskach ludzkich. Budowane kaplice i kościoły stawały się dalszymi elementami integracji, dając w ten sposób załążki do tworzenia parafii. Jeżeli można przyjmować liczbę grodów na 100 pod koniec XI w. (jak to podają historyczne opracowania), to było zapewne tyle samo kaplic grodowych. Skoro wiele skupisk ludzkich w podgrodziach budowało również kaplice na swoje potrzeby religijne, to zapewne budowli sakralnych było sporo. Przecież od końca XI w. do szeregu fundatorów takich budowli dołączyli również możni tych ziem, rycerstwo, a także biskupi. Dzięki temu przypadkowe nieraz zabudowania otrzymywały swego rodzaju ośrodek, wokół którego skupiała się pewna część społecznego życia danego skupiska. Trzeba by zacytować poszczególne bulle papieskie (jak np. dotycząca Gniezna z 1136 r.) albo dokumenty lokacyjne, by wydobyć nazwy tych osad czy miast.

Kolejny okres integrowania ziem polskich dzięki strukturom kościelnym nastąpił w czasie rozbiccia dzielnicowego. Była to swego rodzaju prywatyzacja ziem polskich, kiedy władca obdzielał swoich synów ziemiami państwa polskiego. Jak daleko poszła ta prywatyzacja wskazuje dzielnica, którą otrzymał Władysław. Śląsk za rządów Władysława II stanowił jedną dzielnicę, a wiemy dobrze, że dzięki podziałowi powstało 47 księstw. Najwięcej skorzystali z dzielnicowego podziału nieprzychylni sąsiedzi Polski i wskutek tego dokonywało się kurczenie terytorium Polski. Od 1181 r. księstwo pomorskie stało się lennem niemieckim, podobnie od 1249 r. Ziemia Lubuska przeszła w ręce magdeburskie. Natomiast księstwa śląskie po kolei stawały się lennem czeskim. Rozdrobnienie dzielnicowe księstw ułatwiała uzależnienie ziem polskich od obcych władców.

Metropolia gnieźnieńska stała się ponownie tkanką łączną tych rozbitych i podzielonych księstw czy księstewek. Powstałe w tym czasie biskupstwa w Kruszwicy, Płocku i Włocławku związane były z metropolią w Gnieźnie. Podczas gdy książęta wzywali na pomoc cesarza niemieckiego albo składali lenne hołdy obcym monarchom, biskupi metropolii zbierali się na synody prowincjonalne. Powstające opactwa dzięki otrzymywanym nadaniom przekraczały bariery granic podzielonych księstw. Terytoria fundacji wielu opactw, wynikających z darowizn różnych możnowładców, obejmowały posiadłości leżące w sąsiadujących ze sobą różnych księstwach. Załatwiając sprawy użytkowania tych posiadłości, opaci jako przełożeni klasztorów musieli odwiedzać różne dwory książęce i bez wyraźnych intencji stawali się jednak swego rodzaju łącznikami podzielonych ziem, przewyciężając bariery podziałów.

Godnym wspomnienia jest integrujący Polaków kult świętych, których często czczono jako patronów wszystkich Polaków. Na pierwszym miejscu trzeba wymie-

nić św. Wojciecha. Pielgrzymując do jego grobu w Gnieźnie, nikt nie miał wątpliwości, że św. Wojciech jest patronem wszystkich Polaków bez względu na to, któremu z ksiąząt dzielnicowych podlegają.

Kult św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, nie tylko jednoczył Polaków z różnych księstw dzielnicowych, lecz także przez opis zras-tającego się ciała męczennika dawał wyraz pragnienia Polaków, ażeby państwo polskie ponownie się scalilo, przezwyciężając podziały.

Zachowane wykazy świętopietrza, daniny na rzecz Stolicy Apostolskiej, wyraź-nie wskazują na struktury diecezjalne. Daniny świętopietrza były składane przez Polaków jako należących do jednego narodu, a nie jako poddanych poszczególnych księstw dzielnicowych. Przekazywane świętopietrze było także na zewnątrz, poza granicami Polski, wyrazem jednolitości narodu polskiego, co pomagało w pewnej mierze „zachować twarz” całego narodu.

Wreszcie synody kościelnej prowincji gnieźnieńskiej. Do obowiązkowego udziału w synodach prowincjalnych byli zobowiązani biskupi kierujący diecezjami w obrębie metropolii gnieźnieńskiej. Niekiedy jednak w tychże synodach uczestniczyli ksiązeta dzielnicowi i wtedy te synody stawały się zjazdami hierarchów kościelnych oraz ksiąząt panujących, co stwarzało dobrą platformę wspólnych rozmów. Postanowienia synodalne skierowane były do wszystkich Polaków, jako że metropolia gnieźnieńska obejmowała wszystkie ziemie polskie. Już sam fakt uczestniczenia w synodach metropolii gnieźnieńskiej władców księstw dzielnicowych, którzy niejednokrotnie toczyli ze sobą walki, był wyraźnym znakiem, że Polska jednak jest pewną całością i budził refleksje. Równocześnie wspólne obrady synodów prowincjalnych wskazywały na wspólnotę celów, co w znacznej mierze było pomocne w utrzymywaniu świadomości jednego narodu polskiego. Ta integrująca rola synodów prowincjalnych była dowodem żywego udziału Kościoła w życiu całego narodu.

Obserwując powiązanie dziejów Państwa Polskiego z rozwojem działania Kościoła nie można pominąć wzajemnego powiązania i roli w kształtowaniu struktur młodego państwa w miarę chrystianizacji ziem polskich. Jak w dobrym odczytywaniu wzorów artystycznego kilimu pomocne jest odszukiwanie su-pelków, które ten wzorek utrzymują, tak potrzebne jest wnikliwe poszukiwanie wzajemnych powiązań tego, co „szło nowe”, czyli *sacrum* z tworzącymi się strukturami młodego państwa, powiązań dotychczasowej władzy monarszej księcia z nowym spojrzeniem na księcia, ponad którym jest Bóg i z mandatu Boga „pomazaniec”, czyli ksiązeta, sprawuje władzę na swoim terytorium i teraz na tego „pomazanieca” patrzeć należy również przez pryzmat czwartego przykazania. To nowe *sacrum* pozwala patrzeć w szerszym horyzoncie także na szkoły, czyli edukację, która to edukacja ma nie tylko wymiar użytkowy, ale służy również do lepszego uwielbienia Stwórcy-Boga. To misterne przeplatanie się wątków w poszczególnych dziejach młodego państwa i rozwijającej się coraz to lepiej ewangelizacji jest nie tylko interesujące i zajmujące, ale daje równocześnie także szanse do doskonalenia umiejętności poznawczych człowieka.

Literatura

1. Abraham W., *Organizacja Kościoła w Polsce do poł. XII wieku*, Poznań 1962.
2. Bogdanowicz P., *Zjazd gnieźnieński w r. 1000*, „Nasza Przeszość” 1962.
3. Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1957.
4. Dowiat J., *Chrzest Polski*, Warszawa 1969.
5. Gięsztor A., *Przemiany ideologiczne w państwie pierwszych Piastów a wprowadzenie chrześcijaństwa*, [w:] *Początki Państwa Polskiego*, red. K. Tymieniecki, Poznań 1962.
6. Grodecki R., *Polska Piastowska*, Warszawa 1969.
7. Grodecki R., *Mistrz Wincenty biskup krakowski*, „Rocznik Krakowski” 19, 1923.
8. Jasiński K., *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992.
9. Kętrzyński S., *Polska X–XI wieku*, Warszawa 1961.
10. Kumor B., *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1966)*, Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne, 1969, s. 289–325.
11. Kumor B., *Początki organizacji parafialnej na ziemiach polskich*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 1958 i 1961.
12. Labuda G., *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1987.
13. Labuda G., *Znaczenie prawno-polityczne dokumentu «Dagome index»*, „Nasza Przeszość” 1948.
14. Meyszowicz W., *Koronacje pierwszych Piastów*, Sacrum Poloniae Millennium III, Roma 1956.
15. Semkowicz W., *Paleografia Łacińska*, Kraków 1951.
16. Silnicki T., *Dzieje i ustroj Kościoła katolickiego na Śląsku do końca XIV wieku*, Warszawa 1953.
17. Strzelczyk J., *Mieszko Pierwszy*, Poznań 1999.
18. Szczaniecki P., *Służba Boża w dawnej Polsce*, Poznań 1962.
19. Umiński J., *Bolesław Chrobry i św. Wojciech*, Lwów 1931.
20. Widajewicz J., *Początki Polski*, Wrocław–Warszawa 1948.
21. Zakrzewski S., *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa 1921.